

PO DRUGIEJ STRONIE KURTYNY TAJNOŚCI

Sezon 05, odcinek 16

23 sierpnia 2016 r.

DW: David Wilcock
CG: Corey Goode
BW: Bob Wood

DW: Witam w programie „Kosmiczne ujawnienie”. Nazywam się David Wilcock i jestem prowadzącym. W tym odcinku goszczę Corey’a Goode oraz dr Boba Wooda.

Dzisiaj skoncentrujemy się na doktorze Woodzie. Spowodowane jest po części faktem, że od 2009 roku jest on dobrym znajomym Williama Tompkinsa i posiada ogromną wiedzę na temat jego zeznań. Tak naprawdę jest on chodzącą encyklopedią tego, co przekazuje nam Tompkins.

Bob, przychodzisz do nas z tym dziwnym, a zarazem bardzo ciekawym doświadczeniem związanym z tematem kosmicznego ujawnienia i dlatego chcę przekazać ci teraz głos.

Powiedziałeś, że posiadasz kluczowe informacje, które pragniesz nam przekazać i które mają związek z tym, co się wydarzyło później.

BW: Tak. Zaczęło się to tak naprawdę w 1949 roku na Uniwersytecie w Kolorado, który właśnie wtedy ukończyłem.



BW: Zaraz po tym mój ojciec, będąc profesorem w Douglas Aircraft Company, załatwił mi tam pracę na lato u ludzi, którzy zatrudniali inżynierów.



DW: Douglas jest tą samą firmą, dla której pracował William Tompkins.

BW: Dokładnie tak. Wtedy był to Douglas, a w 1968 roku połączyli się w firmę McDonnell-Douglas.

DW: Zgadza się.

BW: Moja pierwsza praca była związana z raketami. Jak się okazało później to pracowałem dla tych samych ludzi co Bill Tompkins.

DW: Niesamowite.

BW: Tak, to jest niesamowite. Jednak ...

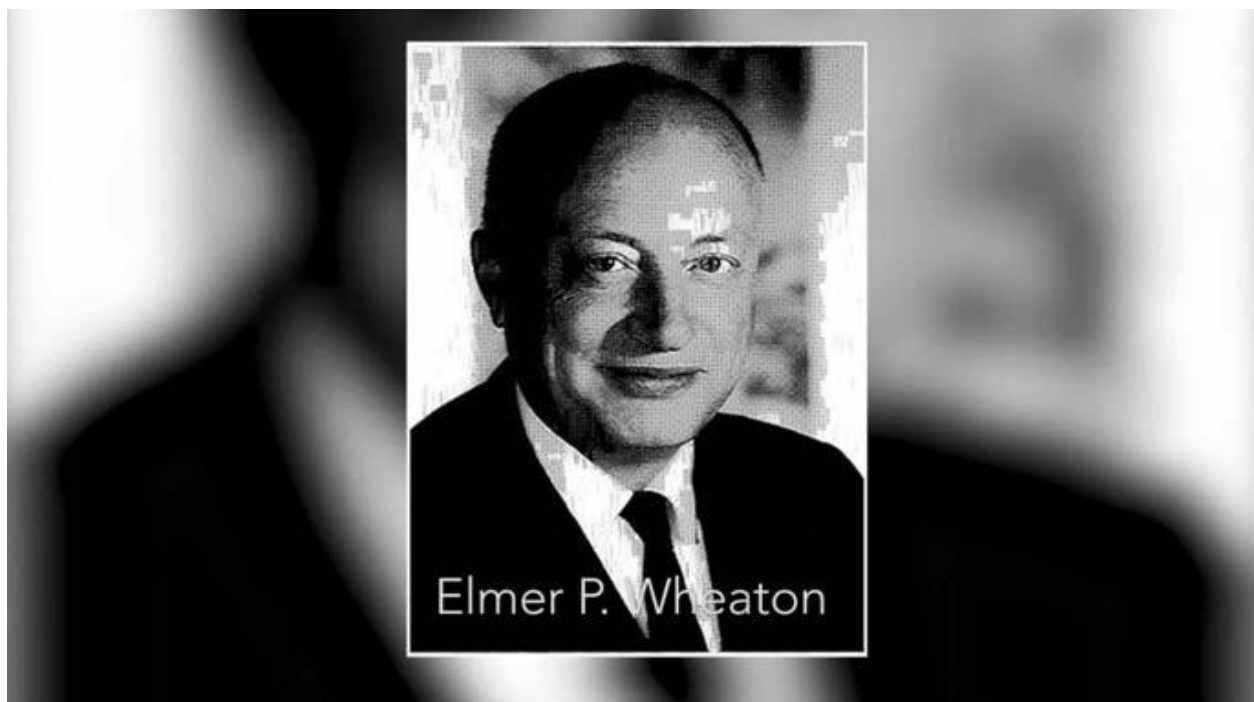
DW: Czy mógłbyś podać nam kilka nazwisk?

BW: Tak. Dr Wolfgang Klemperer był jednym z nich.



DW: Klemperer, to się zgadza. Tompkins w swojej książce czasami żartobliwie nazywa go "Klemp".

BW: Tak, a innym człowiekiem był Elmer Wheaton, który w późniejszym czasie objął stanowisko zastępcy prezesa, aż do czasu zwerbowania go przez firmę Lockheed.



BW: Po przepracowanym tam lecie rozpocząłem przewód doktorski i zrobiłem sobie przerwę po to, aby podjąć inną letnią pracę pracując dla niektórych z tych ludzi.

Co było ciekawe to w tamtym czasie rozglądałem się za jakimiś tajnymi grupami ekspertów lub innymi tajnymi rzeczami, które mogły tam się odbywać, lecz powiedziano mi, że nic takiego nie miało miejsca, a i ja sam nic takiego nie zauważyłem.

Jednakże okazało się, że gdybym pod koniec tego lata uważnie się wokoło rozglądał to zobaczyłbym tam Billa Tompkinsa.

DW: Serio?

BW: Tak.

DW: Ha, ha, ha. Bardzo ciekawe.

BW: Od tamtego czasu obroniłem jednak pracę doktorską i rozpocząłem pracę dla Douglasa do czasu, gdy mnie powołali do wojska. Podjąłem pracę w ośrodku wojskowym Aberdeen Proving Ground, gdzie przez kilka lat pracowałem nad zagadnieniami balistycznymi oraz dynamiką pocisków. Było to dla mnie bardzo dobre doświadczenie.



BW: Wtedy powiedziano mi, abym wybrał sobie specjalizację i zdecydowałem się na termodynamikę. To właśnie wtedy Siły Powietrzne rozpoczęły pracę nad projektem rakiet M-18, nad którym pracował również Bill Tompkins. Wtedy nazywały się one raketami typu Thor ...



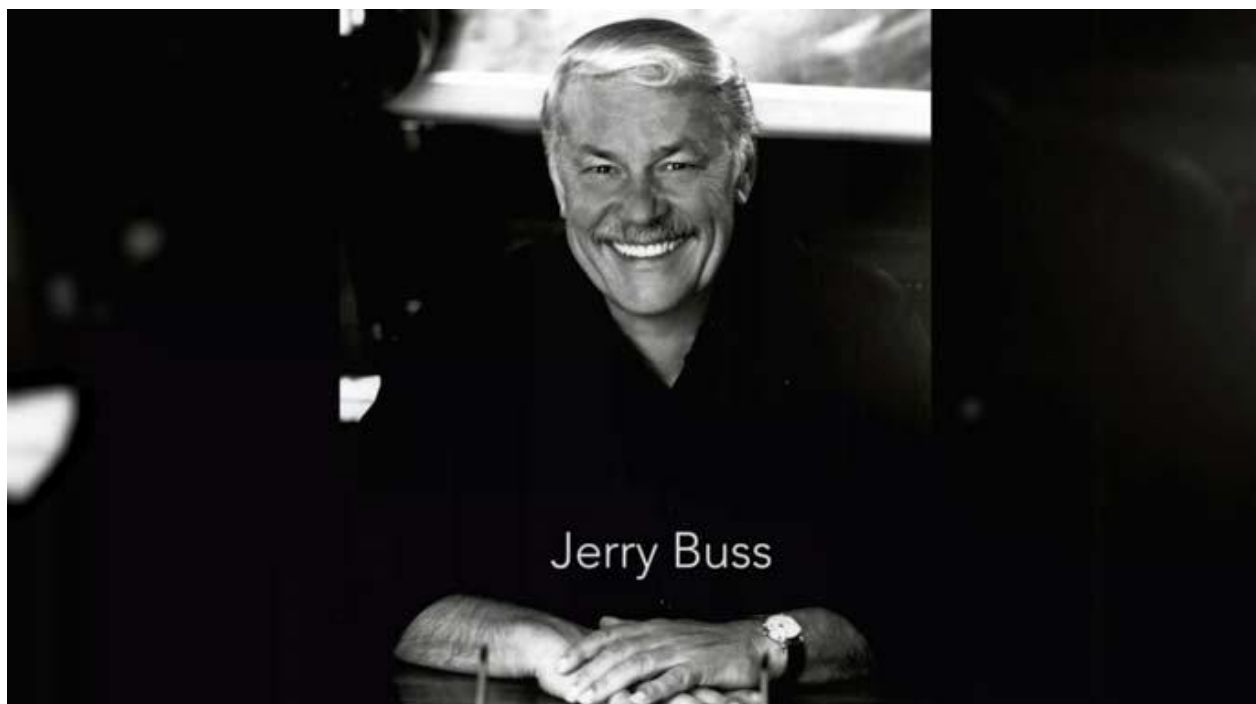
DW: Zgadza się.

BW: ... i zastanawiano się nad tym czy tylna część rakiety nie będzie się przegrzewała, co było nie lada wyzwaniem. Tak naprawdę to większość

mojego wczesnego czasu spędziłem tam pracując nad raketami typu Nike-Zeus.

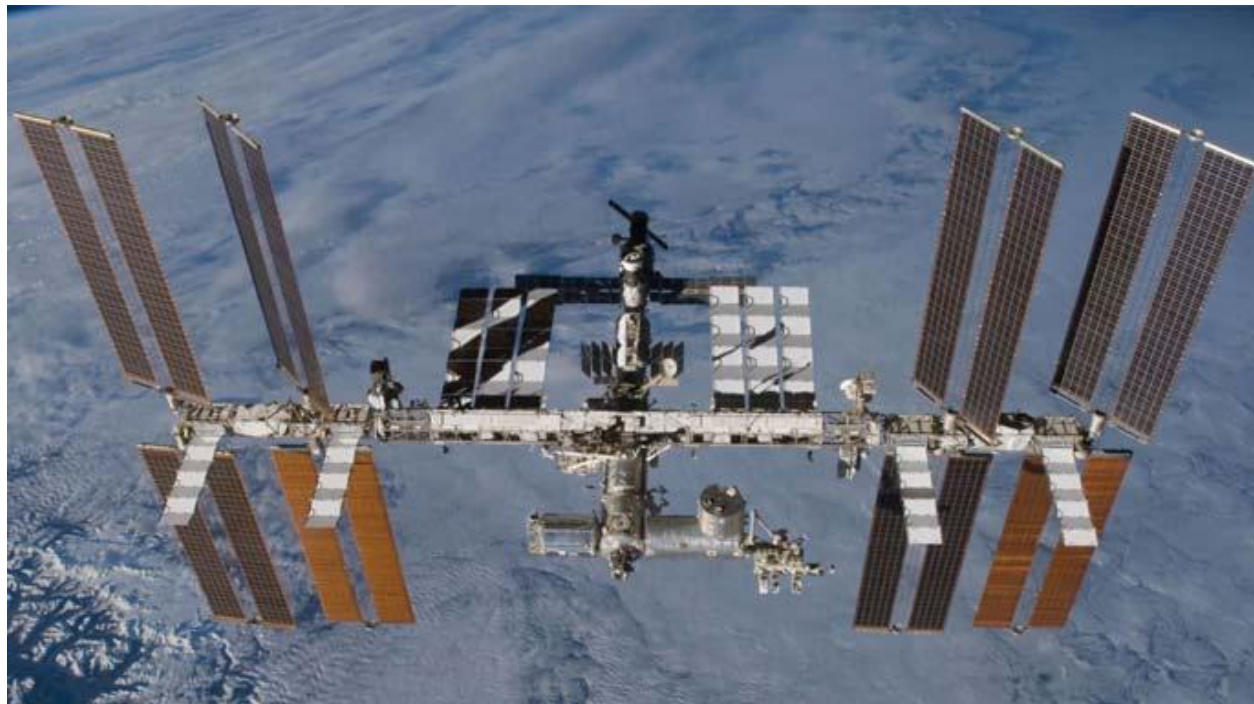


BW: To ja tak naprawdę zatrudniłem znanego obecnie chemika Jerrego Bussa, który miał za zadania określić ile teflonu należało umieścić na krawędziach natarcia tak, aby zapobiec nadmiernemu ich nagrzewaniu się.



BW: Niemniej jednak moja kariera rozwijała się i zaangażowano mnie jako kierownika lotnictwa i kosmonautyki. Zarządzaliśmy niezależnymi badaniami

oraz programami rozwoju. W późniejszym czasie zostałem włączony do zespołu projektującego stacje kosmiczne.

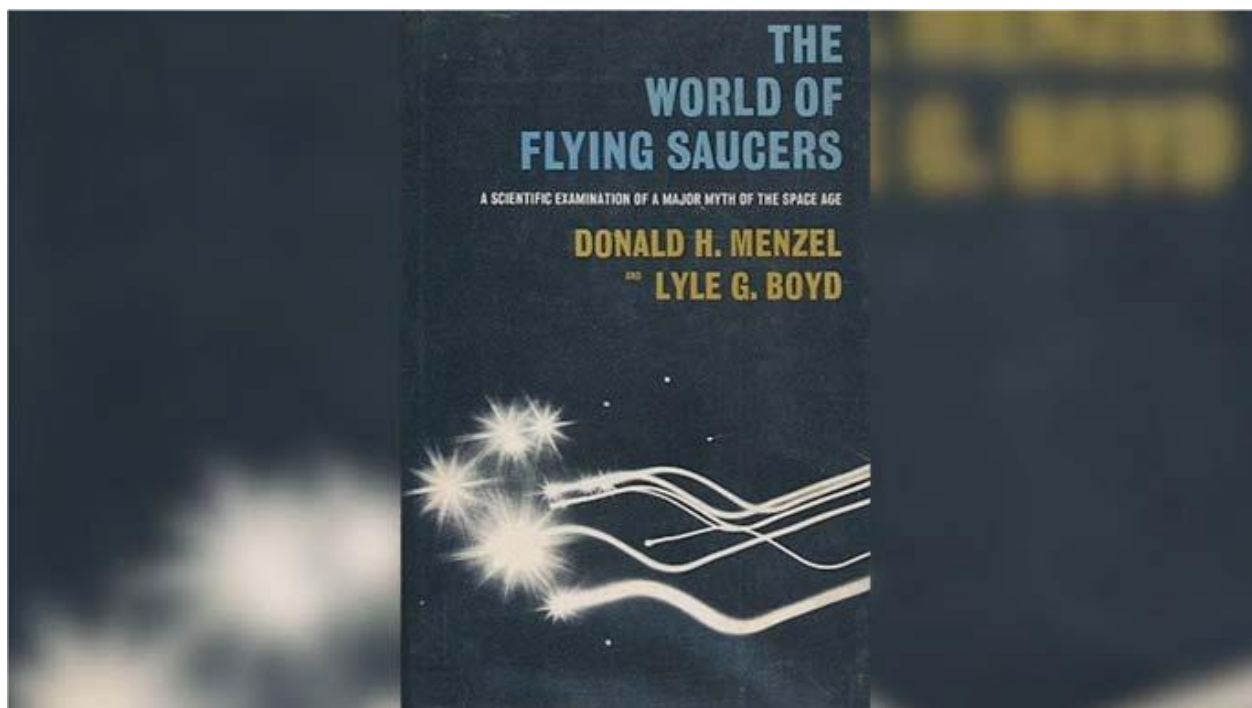


BW: W 1993 roku odszedłem na emeryturę. Jednakże w 1968 roku miało miejsce pewne wydarzenie, które popchnęło mnie do zaangażowania się w zjawiska UFO.

DW: Dobrze.

BW: Odkonduło się to bardzo prosto. Mój szef powiedział: "Posłuchaj, w następnym tygodniu mam przekazać Siłom Powietrznym prezentację na temat tego, w jaki sposób za 10 lat udamy się na orbitę ziemską i z powrotem". Wtedy ja zażartowałem: "No cóż Ray, to dlaczego nie powiemy im, że w taki sam sposób w jaki robią to rzekome statki UFO". A on mi odrzekł: "Dobry pomysł. Od teraz zaczniesz nad tym pracować".

Przeczytałem więc moją pierwszą książkę na temat UFO autora Dona Menzela. Napisał tam ...



CG: Już w roku 1968?

BW: Tak, w 1968 roku.

CG: Ojej!

BW: Przeczytałem więc moją pierwszą książkę o UFO i stwierdziłem: “Nie obchodzi mnie, że ten facet jest sławnym astronomem, a najwidoczniej ignoruje on fakty”. Przeczytałem więc jeszcze więcej książek i cała prezentacja poszła gładko.

Rok później mój szef wyjechał z miasta, a jego szef chciał abym przedstawił mu zwyczajowe sprawozdanie na temat tego, jak wygląda sprawa z wykonawcami oraz tego typu rzeczy. Na koniec tego spotkania jeden powiedział: “Tak przy okazji doktorze Wood, nie widzę cię zbyt często w pobliżu. Powiedz mi co robisz i czym się interesujesz”.

Odpowiedziałem: “Otóż być może w to nie uwierzysz, ale zeszłego roku przeczytałem jakieś 50 książek o tematyce UFO i doszedłem do wniosku, że to wszystko jest sprawdzone. Chodzi o to, że wiemy o tym, że kosmici przylatują tutaj swoimi statkami kosmicznymi. Jedyną rzeczą jakiej nie jesteśmy pewni to czy uda nam się odkryć jak one działają przed naszą konkurencją Lockheed”. Wtedy nastąpiła chwila ciszy, a następnie odezwał się: “Jak myślisz czego potrzebujemy, aby przyrzeć się bliżej temu zjawisku?”.

Przez następne półtora roku przekazano nam pół miliona dolarów. Zatrudniłem Stana Friedmana, który obecnie stał się bardzo znanym badaczem UFO. Jego zadaniem było czytanie wszelkiej literatury i

sprawdzanie czy w książkach znajdowały się jakieś podpowiedzi na temat jak działają te pojazdy.



BW: Posiadaliśmy własne laboratorium i przeprowadzaliśmy tam testy. Zatrudniliśmy detektywa, który przesłuchiwał uprowadzonych przez UFO, co w tamtych czasach całkowicie odbiegało do normy.

DW: Co sobie pomyślałeś Bob, gdy zobaczyłeś wszystkie te dane? Jesteś oczywiście wiarygodnym i akredytowanym doktorem nauk. Patrząc na te dane pod kątem naukowym, no i posiadasz budżet pół miliona dolarów, i to w roku 1968.

Następnie patrzysz na to jak media prezentują to opinii publicznej w formie wielkiej farsy i żartu: "Zjawisko to spowodowane jest wydzielaniem się gazów z bagien". Jakie były twoje odczucia odnośnie tego wszystkiego?

BW: No cóż, to właśnie wtedy pojawiły się po raz pierwszy doniesienia o gazie bagiennym.

DW: Zgadza się.

BW: Ponieważ skoncentrowany byłem na uczeniu się to przyłączyłem się do organizacji, o których uważałem, że są powiązane z moimi zainteresowaniami czyli do MUFON i CUFON. Tam spotkałem Jamesa McDonalda.



BW: Kiedykolwiek przyjeżdżał do miasta to uczęszczałem na jego wykłady tak, że wyrobiłem sobie dość dobre pojęcie na temat jego pracy.

To on mi powiedział: "Musisz odwiedzić Condon Committee i powiedzieć im, co o tym sądzisz ". (Condon Committee nieformalna nazwa grupy założonej przy Uniwersytecie w Kolorado ufundowanej przez Amerykańskie Siły Powietrzne, która zajmowała się badaniami UFO od 1966 do 1968r., przyp. tłum.)

DW: Ojej!

BW: Tak też zrobiłem. Stanąłem przed tą komisją.

CG: Och!

DW: Ha, ha, ha.

BW: Powiedziałem im: "Czy wiecie, że obecnie zajmujemy się pewnymi badaniami? Odkryliśmy pewną metodę przy pomocy której moglibyście wybudować swoje własne UFO z potencjalnym sukcesem jego operatywności. Moglibyście unosić się w polu magnetycznym Ziemi".

Przeszedłem z nimi przez cały projekt, ale okazało się, że nie spełni to swojej funkcji, gdyż nie jest to praktyczne. Na sam koniec mojego pobytu tam postanowiłem napisać profesorowi Condonowi notatkę, która została uprzednio zaaprobowana. Sugerowałem, że mógłby podzielić swój zespół na dwie drużyny: zwolenników i przeciwników tej teorii. Otrzymał ten list, który również wysłałem do każdego członka tej komisji.



DW: Ha, ha, ha.

BW: Ha, ha, ha. Otóż, uraziło go to tak bardzo, że dzwonił do Jamesa S. McDonalda i próbował doprowadzić do zwolnienia mnie.

DW: Naprawdę?

BW: O tak. O tym dowiedziałem się dopiero kilka miesięcy później, gdy mój szef pełniący funkcję zastępcy prezesa powiedział mi, że musi coś z tym zrobić.

Zasadniczo James McDonald nie lubił, gdy jacyś uniwersyteccy profesorowie mówili mu w jaki sposób ma prowadzić swój własny biznes. Ja otrzymałem wszelkie wymagane podpisy oraz aprobatę innych zanim wystosowałem ten list.

DW: Czy mógłbyś wyjaśnić widzom kim jest James McDonald? Wiem, że jeśli tego nie poruszymy to ludzie to skomentują.

BW: James McDonald był jednym z badaczy fizycznych zjawisk atmosferycznych, który zagłębiał się w poszczególne przypadki UFO, a zwłaszcza w te, które obejmowały fizyczne odczyty z radarów. Zebrał to wszystko i przedstawił tak skutecznie, że był w stanie wykazać przed Amerykańskim Kongresem prawdę o istnieniu tych obiektów.

DW: Zgadza się.

BW: Zaprzyjaźniliśmy się z Jimem McDonalodem i byłem wstrząśnięty, kiedy dowiedziałem się, że kilka lat później popełnił samobójstwo. Nie wyobrażałem sobie, że mogłoby do tego dojść.

DW: Czy uważasz, że było to samobójstwo, czy nie? Chcę tutaj przez to powiedzieć, że wiele razy ludzie zajmujący się takimi rzeczami “popełniali samobójstwo”.

BW: Z moją obecną wiedzą odnośnie CIA, używającą psychodelicznych narkotyków oraz wywierającą wpływ na innych, doszedłem do wniosku, że wszystko jest możliwe.

DW: Tak.

BW: Jest jedna rzecz, która McDonald powiedział mi i był nią bardzo zainteresowany. Znałem go na tyle, że kiedy jednego razu przejeżdżałem przez Tucson w celach biznesowych to chciał się ze mną spotkać na lotnisku. Przeglądaliśmy posiadane przez niego dowody i wtedy powiedział do mnie: “Bob, wydaje mi się, że w końcu odkryłem w jaki sposób to działa”.

Dopiero później zrozumiałem, że odkrył on jeden z tajnych dokumentów, który mówił że tak naprawdę przechwyciliśmy wiele pojazdów latających.

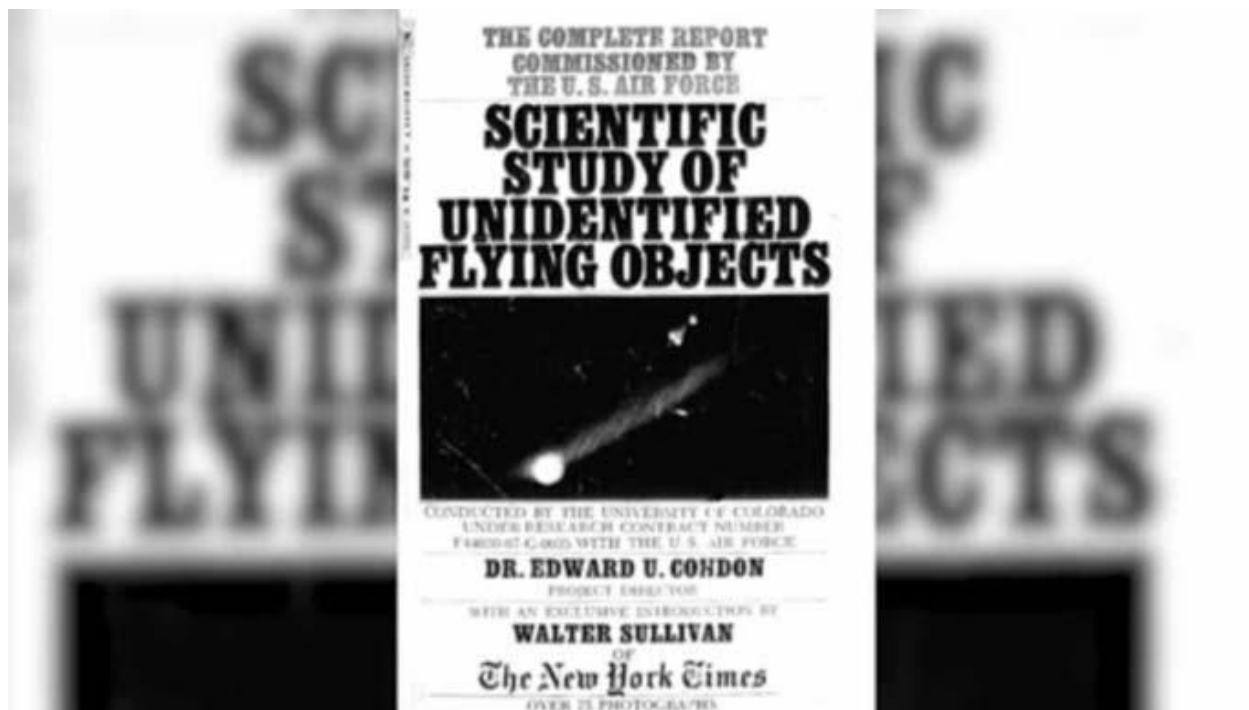
DW: Hmm.

BW: W tamtym czasie byłyby to rewolucyjne informacje. Nic mi jednak o tym nie powiedział. Po prostu stwierdził: “W końcu odkryłem, o co w tym wszystkim chodzi”. To wszystko co wtedy wiedziałem, a następnie dowiedziałem się że umarł.

CG: Tak, to brzmi bardzo podejrzanie.

DW: Bardzo się cieszę, że jesteś tu z nami i że możemy zajrzeć w tamten przedział historii „Projekt Blue Book” oraz spojrzeć na oczywiste rządowe tuszowanie tego zjawiska.

Dysponowałeś takim samym budżetem jaki otrzymał „Raport Condon”, lecz twoje odkrycia nie zostały przedstawione na tym samym poziomie w mediach jak tamte wybielone.



BW: Tak naprawdę powodem tego był fakt, że McDonald był facetem, który lubił wywierać nacisk. Mówił mi: “doktorze Wood, to właśnie z powodu tej całej pracy, którą wykonujesz musisz zeznawać przed Kongresem”.

DW: Zgadza się.

BW: Zaaranżował to tak, że znalazłem się przed Komisją Kongresu Amerykańskiego. To od nich tak naprawdę otrzymałem zaproszenie. Skonsultowałem to ze swoimi przełożonymi i powiedziałem: “Dobrze mnie tu traktujecie. Objąłem stanowisko zastępcy dyrektora i robię tu wspaniałą karierę. Obecnie otrzymałem szansę na przedstawienie tego wszystkiego Kongresowi”.

Jeden z zastępców dyrektora, który też był moim przyjacielem powiedział: “No cóż, nie znam nikogo kogo spotkałoby coś dobrego z powodu zeznań przed Kongresem”. Ha, ha, ha.

DW: Ha, ha, ha.

BW: Myślałem o tym i zdecydowałem, że tego nie zrobię. Dodatkowo jeszcze w tym samym czasie straciliśmy projekt MOL i otworzyły się przed nami szanse na ubieganie się o program pocisków balistycznych z Wydziału Obrony Narodowej. Nie mieli żadnych ludzi, którzy znalazłby się na radarach. Ponadto wiedzieliśmy również z własnego doświadczenia jak szybko wydawaliśmy pieniądze na kilka różnych aspektów związanych z tym projektem i nigdy nie wiedzieliśmy jak szybko uzyskamy odpowiedzi na nasze pytania.

Zdecydowaliśmy: “Kończymy to” i w roku 1970 wstrzymaliśmy ten projekt.

CG: W 1970 roku.

BW: Zawarłem umowę ze Stanem Friedmanem, aby nigdy o tym nikomu nie wspominał. Mieliśmy napisać do rządu i przedstawić wszystko, co osiągnęliśmy w tej materii, jednakże nasz zarząd zdecydował inaczej. Powiedzieli: “Nie poinformujemy rządu, że zajmujemy się takim tematem, a za wszystko zapłacimy z wypracowanych zysków”.

To wtedy stałem się ekspertem w dziedzinie namierzania pocisków balistycznych w wydziale obrony, gdzie pracowałem przez następnych 10 lat. Było to bardzo ciekawe, gdyż dzięki temu otrzymałem poświadczenie bezpieczeństwa do tajnych informacji, a CIA było naszym klientem, który badał temat programu rosyjskich rakiet balistycznych.

Moja kariera rozwijała się do czasu, aż przydzielono mnie do stacji kosmicznej. Przez kolejnych 10 lat pracowałem tam, co było dość fajne, ale wiesz – ona się teraz znajduje tam na górze.

CG: No tak.

DW: Czyli mówimy tutaj o Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, czyli MSK.

BW: Tak, oczywiście.

DW: Jaką pełniłeś rolę w rozwoju MSK?

BW: Moja rola polegała na jej szybszym, tańszym i bezpieczniejszym zaprojektowaniu przy użyciu zaawansowanej technologii. Okazało się, że tak naprawdę wcale nie była zaawansowana, a my zrobiliśmy ją z aluminium – na miłość boską, rozumiesz.

CG: Hmm (zastanawiająco).

BW: Jest to najtańsze rozwiązanie. Zrodziło to pytanie czy moglibyśmy wykorzystać pewne zaawansowane i kompleksowe rzeczy, którymi dysponowaliśmy, aby umieścić je na tej stacji kosmicznej?

Jednakże, moja kariera biegła bardzo konwencjonalnym torem.

DW: No tak.

BW: Jedynym wyjątkiem było moje niewielkie zejście z drogi kariery, kiedy pracowałem nad programem UFO.

DW: Jasne.

BW: A kiedy przeszedłem na emeryturę ... znając pewne tajne materiały, pracowałem w tajnej grupie z facetem, który był zainteresowany rzeczami parapsychoicznymi. Przedstawił mnie Russellowi Targowi i Haroldowi „Hal” Puthoffowi w Stanford.



DW: Ach, tak.

BW: Odwiedziliśmy więc Stanford, gdzie dowiedziałem się o zdalnym widzeniu.

CG: Mówisz, że miało to miejsce w Stanford, tam gdzie ...

BW: Tak, zgadza się.

CG: ... gdzie przeprowadzali tego typu badania?

BW: Tak, tam gdzie robili tego typu rzeczy.

CG: Jejku!

BW: Miało to miejsce w latach osiemdziesiątych. Jeden entuzjastyczny facet z mojego zespołu powiedział: "Dlaczego nie spróbować, aby wysłać propozycję do Jamesa McDonalda i spróbować dokonać skoordynowanego zdalnego widzenia?". Tak też zrobiliśmy.

Proces zdalnego widzenia polega na tym, że wybiera się cel-osobę i w odpowiednim czasie osoba zdalnie widząca proszona jest o opisanie celu, którego nigdy wcześniej nie widziała.

DW: Czy możesz podać przykład, jaki to może być obiekt?

BW: Może to być np. zatapiany właśnie statek, gdzieś na oceanie.

DW: Dobrze.

CG: Albo np. nowy typ radaru na jakimś okręcie, któremu jeszcze się nie przyjrzeliliśmy.

BW: No tak.

DW: Dobrze.

BW: Jednakże w tym przypadku, rzeczy, której jeszcze nie robili, to było użycie tylko i wyłącznie współrzędnych położenia danego obiektu. Podano więc na kartce papieru długość i szerokość geograficzną, a dokonujący zdalnego widzenia miał opisać, co znajdowało się w tym miejscu.

DW: Czyli zajmowali się intuicyjnymi, parapsychicznymi rzeczami.

BW: Zgadza się. I tak też zrobiliśmy. Później okazało się, że James S. McDonald przekazał nam na to 25 tys. dolarów bez zasięgnięcia porady u swoich prawników. Kiedy później odkryto czym się zajmował, powiedziano mu żeby „więcej już tego nie robił.”

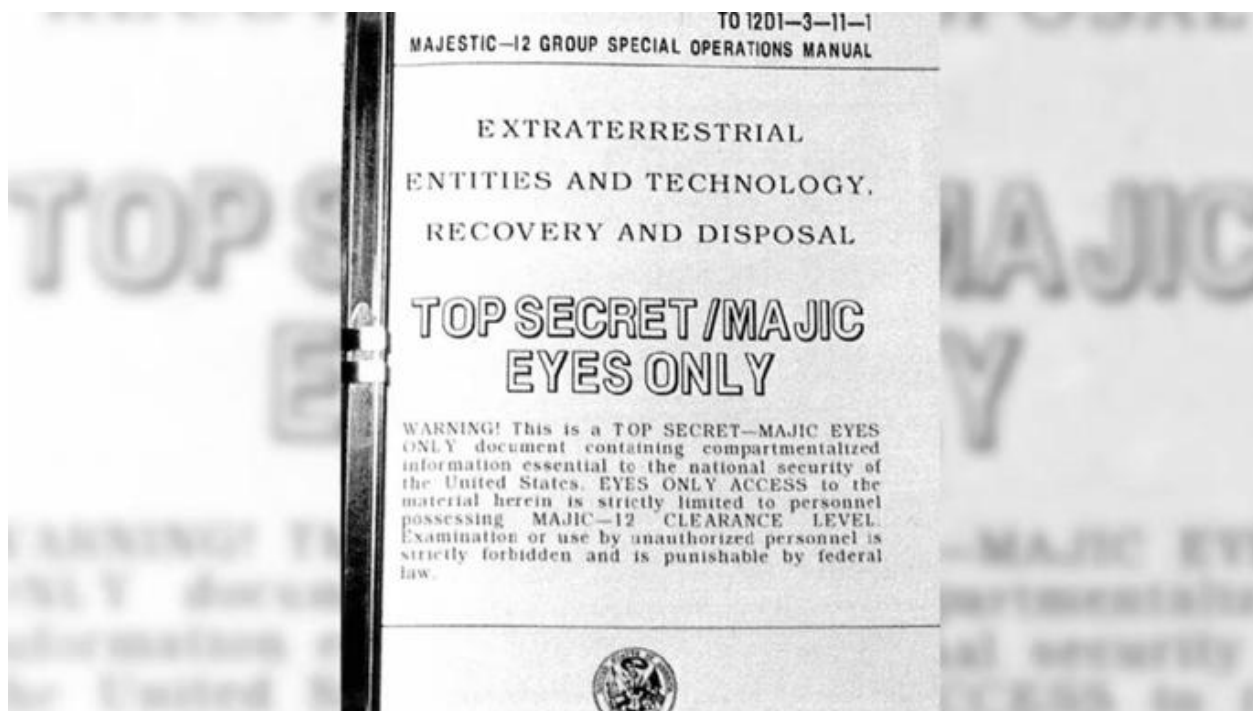
DW: Ha, ha, ha.

BW: Było to jedno z mniejszych moich dokonań. Poskutkowało to jednak tym, że spotkałem Hala Puthoffa, który wystawił mnie na fakt istnienia ludzi, którzy myślą w sposób paranormalny. Zacząłem aktywnie działać w Naukowej Społeczności Badaczy (SSE), która obejmowała grupę uniwersyteckich profesorów chętnych do nietuzinkowego myślenia.

Tak czy inaczej przeszedłem na emeryturę w 1993 roku. Miałem sporo dobrej zabawy i udaną karierę, począwszy od rakiet balistycznych, poprzez tajne projekty, a kończąc na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej.

DW: Tak.

BW: Nie mógłbym zrobić lepszej kariery. W 1995 roku mój stary przyjaciel Stan Friedman, który zarazem był moim pierwszym pracodawcą, zadzwonił do mnie i powiedział: “Słuchaj, otrzymałem faks, który wygląda na tajny dokument. Wysłał mi go gość, który nazywa się Don Berliner i który działa na tym polu. Dokument nazywa się: “Istoty pozaziemskie i technologia, odzysk i unieszkodliwienie”. Czy zechciałbyś zweryfikować jego wiarygodność?”



DW: Jejku!

BW: A ja mu na to: "Dlaczego nie? Nie mam nic innego do roboty". Ha, ha. Udałem się do niego i otrzymałem kopie tego dokumentu w bardzo dobrej jakości, była to instrukcja przeznaczona do operacji specjalnych 1-01. Skopiowałem ją bardzo szczegółowo i poszedłem do gościa z drukarni i pokazałem mu ten dokument.

Przeczytał to, spojrzął na pieczętkę "Ściśle Tajne", co było trochę niezręczne, lecz ...

DW: Zgadza się.

CG: [Żartobliwym tonem] Tak, podejdź sobie i powiedz: "Tak przy okazji to mam tutaj dokument o klauzuli "ściśle tajne". To nigdy nie wróży nic dobrego. Zdziwiło mnie, że w ogóle wziął to w ręce.

BW: Przeczytał to, a następnie położył na blacie i powiedział: "Wiesz co, na podstawie treści to powiedziałbym, że jest to oszustwo".

CG: Ach.

BW: Jednak ...

DW: Na podstawie "treści".

BW: Tak. Powiedział jeszcze: "Jeśli spojrzysz na takie szczegóły jak czcionka, której tutaj użyto. Ogonki liter "f" i "g" mają tutaj szczególnie ogromne

znaczenie. Dodatkowo spostrzegłem, że litery “z” są nieznacznie podniesione w tekście tego dokumentu”.

A ja na to: “I co to oznacza?”. A on mi na to: “Otóż tak się dzieje kiedy używasz gorącej prasy drukarskiej, okazuje się wtedy, że pod rzadziej używanymi literami takimi jak “z” zbiera się pewien osad i nie wpasowują się one w odpowiednie miejsce na stronie. Wtedy czytając dokument można zobaczyć od czasu do czasu, że są one nieznacznie podniesione w stosunku do linii bazowej”.

Ja odrzekłem: “Znalazłem trzy litery “z” w tym dokumencie, które były podniesione. Z tego powodu wiem, że były one drukowane w erze maszyn drukarskich wykorzystujących odlew z ołowiu, co oznacza, że drukowane one były około 1954 roku”. A on na to: “Najwidoczniej dokument ten był drukowany na naszych maszynach albo w piwnicach Pentagonu, albo w budynku znajdującym się tutaj”.

CG: Mówił tak, gdyż znał się na tym dość dobrze, znał rozkład strony, wiedział jak rozmieszczano daty i znał te wszystkie rzeczy.

BW: Zgadza się. Tak czy inaczej mój syn, który spotkał Stantona Friedmana, gdy miał 15 lat, zainteresował się tymi rzeczami i stał się moim współnikiem. Na jednej z konferencji UFO w Connecticut przeprowadziliśmy prezentację. Audiencja odpowiedziała na nią w ten sposób: “Wspaniałe! Po raz pierwszy widzimy kogoś, kto podszedł do sprawy w sposób analityczny i kto posiada tak dobry aspekt wiarygodności”. Wtedy postanowiłem, że zostanę weryfikatorem dokumentacji, lecz w międzyczasie inna osoba wyszła z “cienia” o której Friedman słyszał, a mianowicie Timothy Cooper, który mieszkał w Big Bear Lake.

DW: Ach, tak.

BW: Nikt jeszcze nie udał się do Coopera i dlatego też poprosił mnie, abym tam pojechał, ponieważ mieszkałem bliżej niż on, który mieszkał w Kanadzie. Odpowiedziałem: “Jasne, że tam pojadę”.

Pojechałem więc, aby zobaczyć się z Timothy Cooperem. Kiedy go spotkałem powiedział mi, że cieszy się, że znalazł się ktoś, kto zwrócił uwagę na posiadane przez niego tajne dokumenty. Wtedy omówił ich pochodzenie i wszystko co z tym związane. Jest to dość długa historia, jednak w efekcie doprowadziło to do tego, że stałem się osobą weryfikującą dokumenty. To jest właśnie moje pole działania, na którym ustanowiłem swoją ekspertyzę.

Podczas mojej kariery nawet Joe Firmage poprosił mnie o weryfikację autentyczności dokumentów ...

DW: Naprawdę?

BW: Tak.

DW: Dla tych, którzy nie wiedzą kim jest Joe Firmage podpowiadamy, że jest to facet dysponujący ogromną ilością pieniędzy, który pojawił się na jakiś czas w latach dziewięćdziesiątych i chciał sfinansować dochodzenie w sprawie zjawiska UFO.



BW: Wszystko się zgadza.

DW: Dobrze. Czyli tak naprawdę pracowałeś dla niego?

BW: Nie zamierzam powiedzieć na antenie tego programu nic, co mogłoby być odczytane jako nieodpowiednie, jednakże uważam, że tak właśnie się wydarzyło. Zdarzyło się tak, że Joey Firmage słyszał plotki o tym, że mam w posiadaniu dokumenty, których wiarygodność usiłował potwierdzić.

Zadzwoił do mnie z nienacka i powiedział: "Witam, nazywam się Joe Firmage. Mam jacht na Newport Beach, tam gdzie mieszkasz. Gdybyś pożyczył mi dokumenty, które posiadasz to mógłbym potwierdzić ich wiarygodność, czy byłbyś tym zainteresowany?".

A ja mu odpowiedziałem: "Pomyślę o tym". Zadzwoił znowu i powiedział: "Jeśli chcesz mnie sprawdzić to zapytaj Harolda Puthoffa. On mnie zna". Odłożyłem słuchawkę i zadzwoniłem do Harolda i zapytałem kim jest ten facet? On mi odpowiedział: "To dobry człowiek".

DW: Tak.

CG: Nie chciał ukraść ci tych dokumentów, prawda?

BW: Zgadza się.

CG: To się bardzo często zdarza.

BW: W międzyczasie podczas naszej konwersacji Joey mnie zapytał: “Jak sądzisz, ile one są warte?” A ja odpowiedziałem: “Nie wiem. Być może warte są miliony”. Tak czy inaczej poszedłem na to spotkanie, a moja żona dziwiła się dlaczego nadal marnuję swój czas skoro przestałem już badać zjawisko UFO. Na tym spotkaniu Joe przeglądał te dokumenty i powiedział: “To jest dokładnie to czego szukałem doktorze Wood. Chciałbym je od Ciebie pożyczyć, zweryfikować ich prawdziwość i wykonać 2 tys. kopii dla ciebie zgodnie z twoimi instrukcjami i oddać ci je z powrotem”. Ja wtedy powiedziałem: “Joe, czy to jest cała twoja oferta?”. A on mi na to: “O nie, zapomniałem o czymś”. Otworzył teczkę i wyciągnął czek na 500 tys. dolarów wypisany na moją osobę.

DW: O Boże!

BW: Zadzwońłem do syna i nie mogliśmy znaleźć powodu, dla którego nie mielibyśmy przyjąć tej oferty?

CG: Tak, bardzo trudno odmówić czemuś takiemu. Nie ma tam żadnych haczyków.

DW: Ha, ha, ha.

BW: Pobiegłem do domu i pokazałem żonie czek. Ona zapytała: “Jak poszło spotkanie?”. Odrzekłem: “Spójrz, tutaj jest odpowiedź”. A ona mi na to: “ Skąd wiesz, że jest prawdziwy?”

CG: Po tym nie miała już nic przeciwko temu, abyś zajmował się UFO.

BW: Dokładnie tak.

DW: Ha, ha, ha.

BW: Sprawdziliśmy i okazało się, że pieniądze zdeponowane były w tym samym banku, w którym miałem swoje konto. W poniedziałek rano poszedłem tam i potwierdziłem go. Zadzwońłem do Joego i zapytałem: “Joe, czy na pewno chcesz wejść w tę umowę?”. A on mi na to: “Tak. Chcę, żebyś to zrobił. Zrealizuj czek”.

DW: Ojej!

BW: Okazało się to bardzo skuteczne. Joe zrobił wszystko co powiedział na spotkaniu. Wydrukował wszystkie kopie, wybrał firmę, która pomogła mi i mojemu synowi w pracy nad tym. Ta cała idea podobała mu się do tego stopnia, że chciał stworzyć dokumentalny program telewizyjny pt.

“Tajemnica” (The Secret), gdzie zebralibyśmy wszystkie istotne dowody i podzielilibyśmy się nimi z widzami.

DW: Tak gwoli wyjaśnienia, nie mówimy tutaj o filmie “Tajemnica” (The Secret), który mówi o tym, że możesz poprosić Wszechświat o możliwie jak najwięcej gotówki i on ci ją dostarczy?

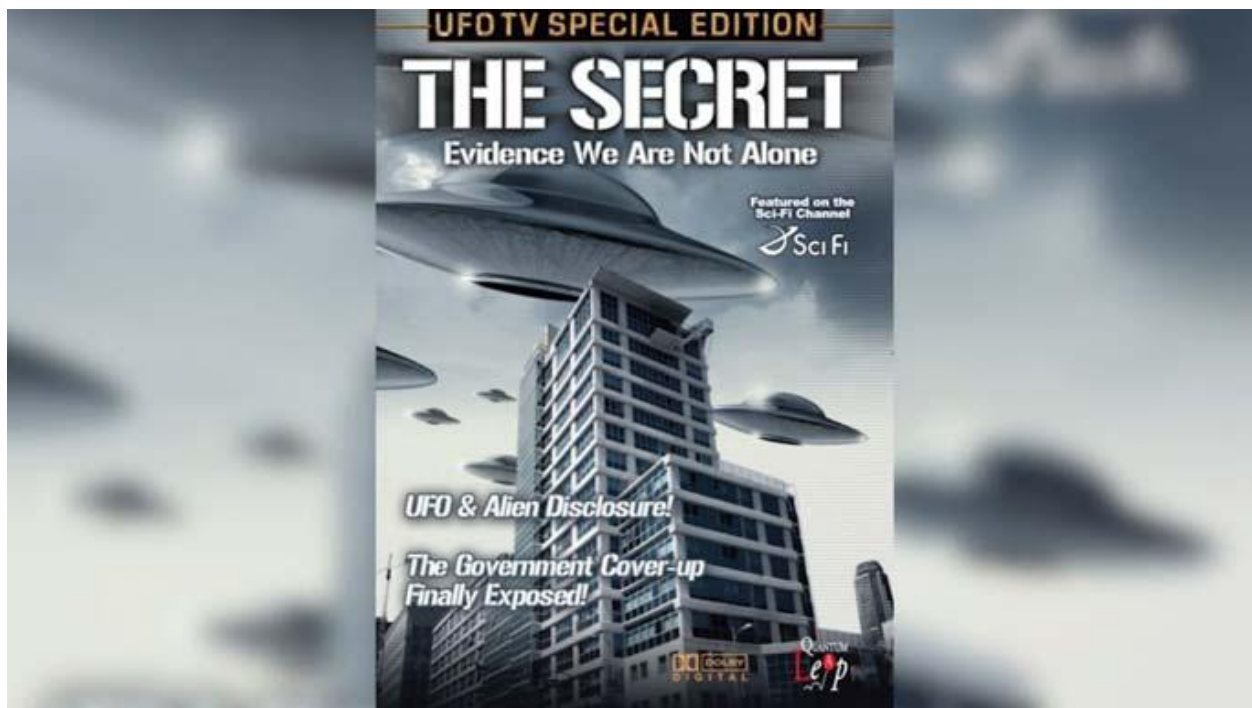


BW: To jest całkiem inny film. Nazywał się ...

CG: I całkiem inna tajemnica. .

DW: Ha, ha, ha.

BW: Pełny tytuł tego filmu brzmiał: “Tajemnica: Dowody na to, że nie jesteśmy sami”.



DW: Dobrze. Powiedz mi, do jakiego stopnia znane ci są działania Corey'a? Zmieńmy na chwilę temat. Czy usłyszałeś o nim w Internecie? W jaki sposób o nim usłyszałeś?

BW: Tak naprawdę to dowiedziałem się o Corey'u jakiś rok temu.

DW: Dobrze.

CG: Tak.

BW: Powodem było... to wszystko dotyczy Billa Tompkinsa. Spotkałem się z nim w 2009 roku. Powiedział mi, że od dziesięciu lat stara się napisać swoją biografię.

Próbował szczęścia z kilkoma wydawcami i pisarzami, ale oni nigdy nie byli w stanie wycisnąć z tego nic, co przypominałoby książkę. Wtedy zastanawiał się czy ja bym tego nie spróbował?

Tak zaczęliśmy naszą znajomość, a ja rozpocząłem proces składania słów Billa w książkę.

DW: Hmm. (z podziwem)

BW: Nie jest to łatwy proces. Ha, ha.

DW: Jasne!

BW: W chwili, gdy książka "Wybrany przez Kosmitów" (Selected by Extraterrestrials) została wydana to okazało się, że Michael Salla, który jest

dobrze znanym badaczem i pisarzem opublikował swoją książkę na temat Tajnego Programu Kosmicznego. Powiedział, że chce przeprowadzić rozmowę z Billem Tompkinsem i czy bym mu w tym nie pomógł? Wtedy postanowiłem, że zanim mu pomogę, dowiem się więcej na jego temat. Pomimo tego, że znałem go od kilku lat to nie czytałem jego ostatniej książki „Tajny Program Kosmiczny”, tak więc ją kupiłem.

Wydaje mi się, że to właśnie tam po raz pierwszy zobaczyłem twoje imię.

CG: Tam je po raz pierwszy zobaczyłeś.

BW: Tak. Przeczytałem ją i pomyślałem sobie: “O Boże! To jest większe niż mi się wydawało”. Nigdy nie przemknęło mi przez myśl, że może być tam jakiś Tajny Program Kosmiczny.

Wtedy w miarę jak zacząłem przypominać sobie co pokazywał mi Bill, a mianowicie rysunki, które wykonał w 1954, na których widniał statek kosmiczny o długości jednego kilometra, to doszło do mnie, że mógł to być początek floty marynarki wojennej znanej pod nazwą “Słoneczny Strażnik”. Był to przypuszczalnie jeden z kilku programów kosmicznych, które być może już istniały.

Dopiero w zeszłym roku mój umysł był w stanie pojąć, że naprawdę posiadamy Tajne Programy Kosmiczne.

W rzeczywistości jedną rzeczą, której dowiedziałem się teraz, a której nie pojmowałem pięć lat temu, była ta niewiarygodna wprost konspiracja naszego rządu odnosząca się do tego tematu.

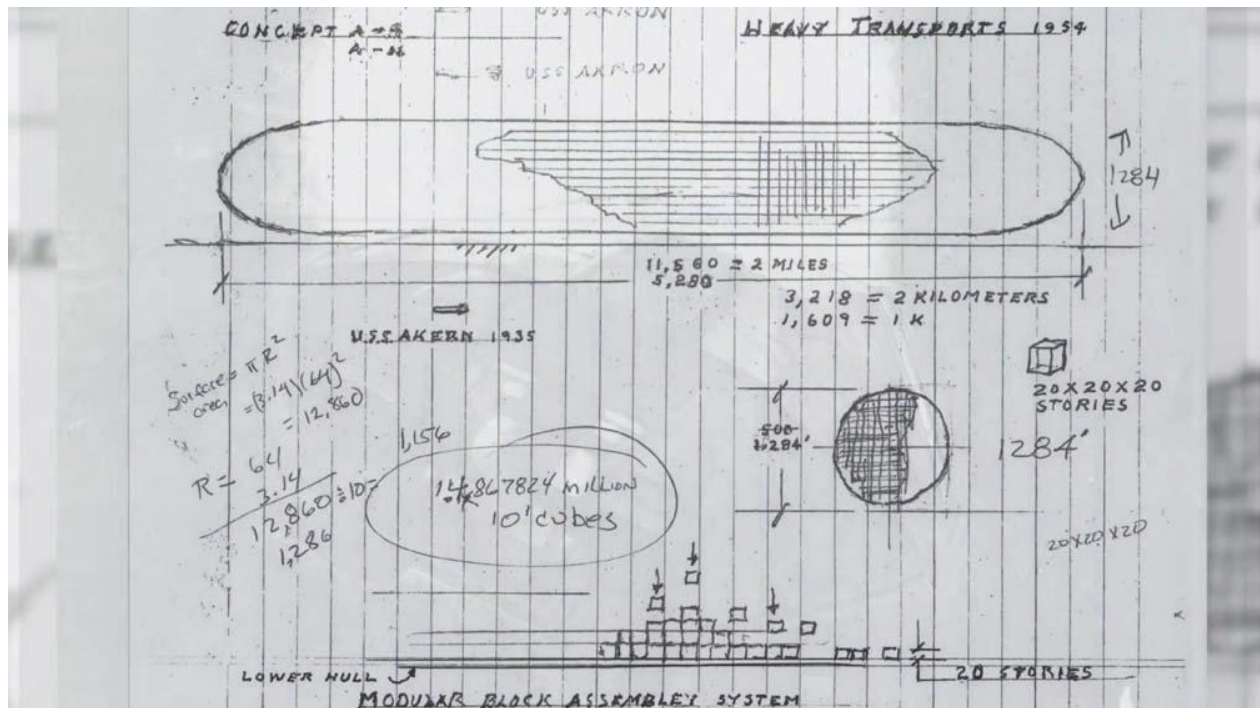
To jest naprawdę zdumiewające. Gdybyś chciał komuś powiedzieć, że w 1945 roku Naziści posiadali bazę na ciemnej stronie Księżyca to będziesz postrzegany jak ktoś z innej planety.

DW: Ha, ha, ha.

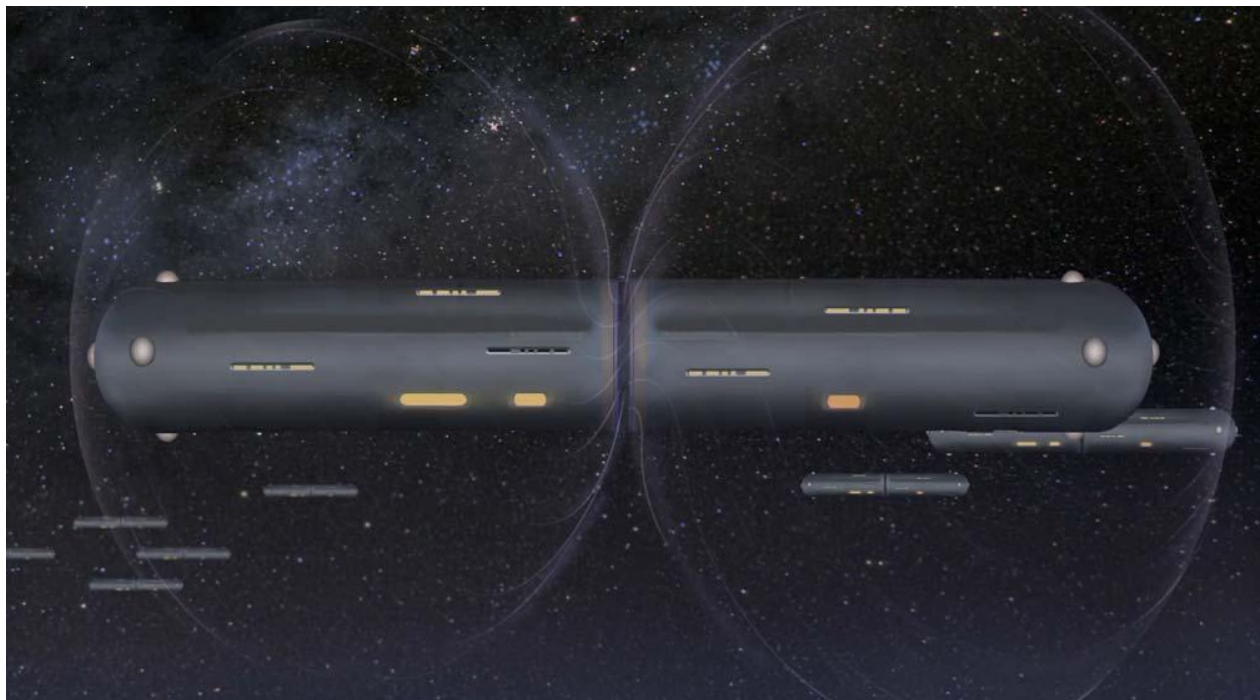
BW: Próbowałem takiego sposobu. Jeśli przekonam cię do faktu, że Naziści posiadali bazę na Księżycu w 1945 roku to czy uwierzysz mi we wszystko inne co ci powiem? Ha, ha, ha.

DW: Ha, ha, ha. Corey’u, Bob przyszedł dzisiaj do nas z wydrukowanym w bardzo dużej rozdzielczości schematem naszkicowanym przez Tompkinsa na którym widzimy jeden z tych statków kosmicznych przez niego zaprojektowanych.

CG: Jest to jeden z tych statków w kształcie cygara.



DW: Tak, w kształcie cygara o budowie modularnej. Zbudowany jest z ogromnej ilości sześcianów, które wszystkie są połączone tak, aby zbudować ten ogromny kształt. Co sobie pomyślałeś, gdy to zobaczyłeś?



CG: W rzeczywistości widziałem je już wcześniej. Pracowałem z pewnym artystą, który zobrazował jeden z tych statków i był on bardzo podobny do tego.

BW: Naprawdę?

CG: Bardzo podobny. I rzeczywiście miały one strukturę modułową. Cały jego środek zbudowany był z przesuwanych ścian, które można było umieszczać bardzo blisko siebie lub w dalekiej odległości tak, aby stworzyć pomieszczenia modułowe w celach badawczych. Bardzo wiele z tego co on projektował zostało stworzone.

BW: Najciekawszy jest tutaj fakt, że wszystko co Bill mówi jest prawdziwe i zostało również potwierdzone przeze mnie. Ze wszystkimi ludźmi, których poznał w tej branży ja również się znałem.

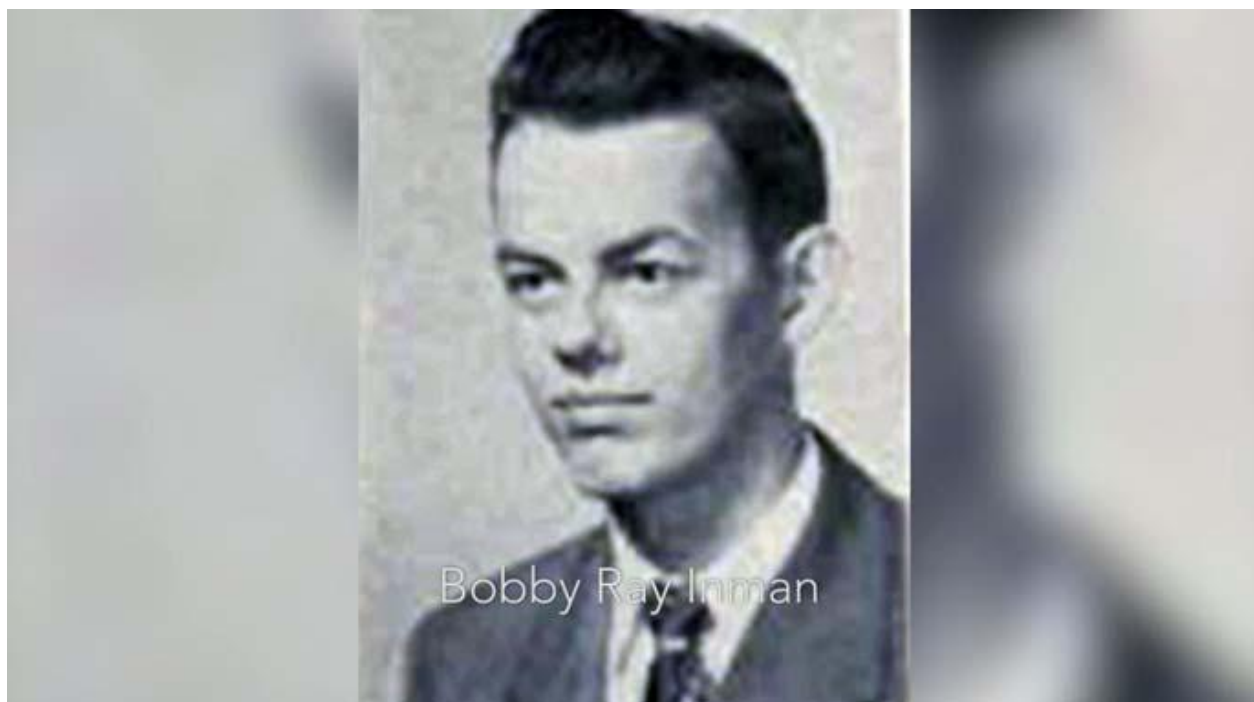
CG: A jego dokumentacja jest wprost niewiarygodna.

BW: Zgadza się.

CG: Pewna nieścisłość, nie powinienem powiedzieć "niewiarygodny" - chodziło mi o to, że jest to całkowicie wiarygodne, a ty to zweryfikowałeś.

BW: W rzeczywistości pracował w tajnej grupie ekspertów - tak to nazywał. Działał wraz z Lembererem i Wheatonem, którzy od czasu do czasu otrzymywali telefony z Marynarki Wojennej.

Otóż jednym z ludzi, którzy dzwonili do niego od czasu do czasu był Bobby Ray Inman.



DW: Jejku!

BW: Sprawdziłem ile miał wtedy lat i okazało się, że właśnie zaczynał swoją karierę, być może jako porucznik lub coś w tym stylu. Był on tym, który mówił zespołowi Tompkinsa co mają robić.

Składając to wszystko razem wraz faktem poświadczającym ogromne podobieństwo do tego statku kosmicznego o długości kilometra, które Marynarka Wojenna mogła wybudować w późniejszym czasie, mogło być to spójne z tym, że była ona zaangażowana w proces tworzenia go.

Szeroki zakres rzeczy nad którymi Tompkins pracował w TRW jest dla mnie bardzo ekscytujący. Powiedział mi, że dostali pozwolenie na pracę nad wszystkim, co ich interesowało na całym świecie. Wiesz, chcę przez to powiedzieć, że np. nad tym jak piramidy zostały zbudowane? W jaki sposób sprawisz, że ktoś będzie żył wiecznie lub przynajmniej tak długo jak faraonowie? Jak działa UFO?

Odnosnie zakresu nie było tam żadnych granic. Jedną z rzeczy wynikających z zeznań Billa i która będzie niespodzianką dla większości ludzi jest fakt, że korporacja RAND została powołana do życia przez firmę Douglas w celu badania kwestii pozaziemskich.

DW: Ojej!

CG: Tak, jest to duże odkrycie.

BW: Tak. Ja skomentowałbym odnośnie RANDA to, że moim zdaniem odbiegają oni znacznie od swojej pierwotnej funkcji. Wydaje mi się, że zatrudnili tam dwie grupy ludzi. Jedna z nich otrzymała prawdziwe dane od Marynarki Wojennej odnośnie przypuszczalnego odzyskania dziewiętnastu pojazdów latających z czasów bitwy o Los Angeles.

Druga grupa należała do sceptycznych naukowców, którzy z chęcią wdawali się w rozmowy na temat trudności wiążących się z istnieniem innego inteligentnego życia pozaziemskiego. W jaki sposób można by tego dokonać?

Okazało się, że wujek mojej pierwszej żony należał do zatrudnionych przez RAND w tej drugiej grupie. Oboje odbyliśmy wiele prywatnych rozmów, w których był on typowym fizykiem-sceptykiem. Starał się mi udowodnić, że nie jest możliwe podróżowanie z prędkością większą niż prędkość światła. Nic wtedy by się nie wydarzyło.

Obecnie jednak Bill Tompkins przekazuje nam, że istniała również druga część korporacji RAND, gdzie badano prawdziwe dane. Nie wiedział on jednak nic więcej na ten temat. Wszystko czego był świadom zamykało się w pracach odbywających się w jego zespole. To co tam robił opierało się na otrzymanych informacjach.

Nie sądzę, aby kiedykolwiek twierdził, że widział jakieś odzyskane części (pojazdu kosmicznego).

DW: Ciekawi mnie czas, w którym Tompkins ujawnił się opinii publicznej. Chcę tutaj powiedzieć, że pracował on nad swoją książką przez 10 lat. Mamy

tutaj również Corey'a, który twierdzi, że wielu innych informatorów zacznie ujawniać się z wiedzą potwierdzając to, o czym on nam donosi.

Bardzo interesuje mnie twoja opinia na ten temat. Chcę tutaj powiedzieć, że informacje przekazane od służb wywiadowczych nie znalazły się bezpośrednio w książce Tompkinsa. Jednakże z tego co mi wiadomo, to ty możesz nam powiedzieć wszystko, co chcesz na ten temat? Masz pozwolenie, aby o tym rozmawiać?

BW: Ja? Oczywiście. Mam pozwolenie na mówienie wszystkiego, co mam do powiedzenia.

DW: Dobrze.

BW: Istnieje tylko jedno ryzyko, martwię się, aby nie wysunąć żadnych oszczerstw przeciwko innym.

DW: Jasne.

BW: Poza tym mogę mówić o wszystkim.

CG: Jestem przekonany, że są inne tajne rzeczy niepowiązane z tym tematem nad którymi pracowałeś i nie możesz o nich rozmawiać.

BW: Jedyna rzecz, nad którą pracowałem i nie mogę o niej rozmawiać jest dość nudna. Z powodu tego, że działałem w grupie ekspertów zajmujących się balistycznymi pociskami obronnymi Związku Radzieckiego to musiałem badać w jaki sposób Rosjanie mogli bronić się przed naszymi rakietami.

To nic wielkiego. Można się spodziewać, że posiadają podobny program. Chcę tutaj powiedzieć, że tajne są szczegóły odnośnie tego w jaki sposób tego dokonali oraz to, że tak naprawdę niektóre ich rozwiązania były lepsze od naszych. Tylko to byłoby utajnione. Ha, ha, ha.

DW: Może cię to trochę zaskoczy, ale odbyłem konwersację z Tompkinsem, w której powiedział mi, że ciągle znajduje się wewnątrz pewnych programów.

BW: Jest to dla mnie trochę niezrozumiałe dlaczego Bill nie mówi mi wszystkiego. Wygląda na to, że ciągle jest zapraszany na coroczne konferencje organizowane przez Marynarkę Wojenną i ma dostęp do pomieszczeń wymagających wysokiego poświadczenia bezpieczeństwa. Tak naprawdę to właśnie coś takiego miało miejsce w tym roku. Ktoś zauważył, że nawet w jego wieku ma on ochotę na to, aby wiedzieć o wszystkim. W jednym z pokoi konferencyjnych dowiedział się o "Słonecznym Strażniku".

DW: Naprawdę?

BW: Tak.

DW: Na jednym z tych tajnych spotkań?

BW: Na tym ostatnim.

DW: Na serio?

BW: Tak.

DW: Ojej!

BW: Byli tam sami wykonawcy.

DW: Czy wiesz, że Corey pracował we frakcji "Słoneczny Strażnik"?

BW: No tak. Tak przypuszczałem.

CG: Zgadza się.

BW: Tak.

CG: Ten program był prowadzony w latach 80.

BW: Corey'u, czy miałeś styczność z jakimiś wykonawcami podczas swojej służby?

CG: Nie. Byli tam cywile, naukowcy, których nazywano "jajogłowymi" oraz inżynierowie.

BW: Tak.

CG: Nigdy jednak nie miała miejsce żadna dyskusja na temat tego, dla jakiej korporacji pracują lub przez kogo zostali wynajęci.

BW: Rozumiem.

CG: Z tego też powodu nie wiem czy ci ludzie pracowali dla firm zbrojeniowych ...

BW: Przydział funkcyjny nie dawał ci zazwyczaj zbyt wiele informacji na temat struktury zarządu.

CG: To się zgadza. Tak naprawdę nikt nic nie wiedział na temat wyższego szczebla dowodzenia. Zazwyczaj znaliśmy się trochę z kolegami z przydziału, jednakże informacje odnośnie struktury dowodzenia nie były nam przekazywane.

BW: Tak.

DW: Czyli, jeśli Tompkins nadal dobywa te spotkania i ciągle posiada tak wysokie poświadczenie bezpieczeństwa i jeśli ty wierzysz w to, że wszystko co mówi jest prawdą ...

BW: No cóż, nie sądzę, aby przekazywano mu regularnie jakieś szczegóły. Twierdzi, że Webster dał mu zgodę na wyjawienie tego wszystkiego. Wydaje mi się, że jest to napisane na tylnej okładce jego książki.

DW: Aha. A kim jest Webster?

BW: Jest on admirałem, którego znał osobiście, wydaje mi się, że mieszkał w Oregonie.

DW: Dobrze.

BW: Admirał w stanie spoczynku.

DW: Dobrze.

BW: Powiedział do niego: "Wszystko ujawnij!". To dlatego Bill czuje się tak pewnie rozmawiając na ten temat.

DW: Chcę ci tutaj zadać bardzo krótkie pytanie, aby zasięgnąć twojej opinii. Jakie były twoje odczucia, gdy spotkałeś się z zeznaniami Corey'a, przeglądając wiele zdumiewających informacji pokrywających się z tym, co gromadziłeś od Tompkinsa w ciągu poprzednich siedmiu lat? Jak się do tego odnosiłeś?

BW: Doszedłem do wniosku, że wasze zaangażowanie jest prawdopodobnie końcowym efektem tego, co zapoczątkował kiedyś Tompkins. Jednak mam wrażenie, że nie posiadał on możliwości, aby podążać za wszystkimi szczegółami.

Naprawdę nie sądzę, aby tak było ... do dzisiejszego dnia nie zadaję mu tego pytania. Uważam jednak, że nie miał on żadnej wiedzy na temat działania Programu Kosmicznego Amerykańskiej Marynarki Wojennej w czasie, gdy był on rozbudowywany.

DW: Dobrze, jest to cały czas przeznaczony na ten odcinek "Kosmicznego ujawnienia". Mam nadzieję, że wam się podobało. Otworzyliśmy tutaj szerokie okno do historii ufologii.

Mamy tu kogoś kto znajdował się na frontowej linii działań mających za zadanie doprowadzić do „Pełnego ujawnienia”, co do którego jestem przekonany, że nastąpi. Ten program jest również częścią tego procesu.

Nazywam się David Wilcock i zaprosiłem do studia dr Boba Wooda oraz Corey'a Goode. Jak zwykle dziękuję ze uwagę.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.